Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok IV. Nowogródek, Wtorek 19 sierpnia 1930 r. Cena 20 gr. Nr. 190 (940)

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRODZKIEJ

Przed konferencją gospodarczą na Zamku

Konferencja gospodarcza Nowogródczyzny

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyła się wstępna konferencja gospodarcza w związku z konferencją gospodarczą, która się ma odbyć w połowie września r. b. na Zamku i na której mają być rozpatrywane najpilniejsze postulaty dotyczące rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz rzemiosła ziem wschodnich. W konferencji wczorajszej wzięli udział przedstawiciele Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie z prezesem Rucińskim i p. Jatkiewiczem na czele, przedstawiciele Nowogródzkiej Izby Rzemieślniczej z prezydentem Kleniewskim i dyr. Starkiem, oraz p. naczelnik Bokun, inspektorzy Wójcik i Młoduszewski, prezes Izby Skarbowej Woyno i wiele innych.

Konferencję zagaił p. wicewojewoda Godlewski, dziękując za wzięcie udziału w tak ważnej dla przyszłości Ziemi Nowogródzkiej konferencji gospodarczej. Następnie podkreślił p. wicewojewoda konieczność wypowiedzenia się w trzech najważniejszych dziedzinach życia gospodarczego w sprawach rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz rzemiosła. Postulaty te będą do pewnego stopnia materjałem dla postulatów, które p. Prezydentowi na Zamku przedstawią na konferencji gospodarczej.

Głos zabiera dyrektor Nowogródzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych p. Moliński, który przedstawił postulaty rolnictwa. Będą one rozpatrywane jeszcze na posiedzeniu zarządu dnia 23 b. m. Wyrażają się one w następujących zarysach. Przedewszystkiem najważniejsza sprawa podatkowa. Wobec panującego kryzysu gospodarczego wysuwa się konieczność rozłożenia zaległych podatków na czas od 3—6 lat, na czas trwania kryzysu, oraz skomasowanie podatków, jako pierwszorzędnej wagi dezyderat.

Dalej sprawa kredytów. Należy dążyć, by kredyty udzielane były tak przez Bank Rolny, jak i Bank Gospodarstwa Krajowego dla spółdzielni rolniczych na okres dłuższy. Krótkoterminowe kredyty nie odpowiadają interesom rolnictwa, gdyż niema jeszcze efektu właściwego, a już muszą być opłacane. Zakładanie składnic nawozowych jest jednym z czołowych dezyderatów, jak również zagadnienia celne. W tym dziale Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych rzuca projekt podwyższenia ceł importowych na pszenicę, tłuszcze i warzywa i podwyższenie stawek celnych od juty i manili. Jest to zupełnie naturalne żądanie, podyktowane obecną sytuacją gospodarczą. Dopóki nie zostanie ono naprawdę rozwiązane w sensie pozytywnym będziemy zawsze mieli do czynienia z trudnościami gospodarczemi i nie będziemy mogli postawić produkcji rolniczej na odpowiedniej wyżynie. Obniżenie cła na eksport serów wpłynie znakomicie na udostępnienie rynków zbytu dla tak świetnie rozwijającej się gałęzi naszego przemysłu rolniczego.

Następnie podwyżka cła na importowaną pszenicę przyczyni się znakomicie do podniesienia się produkcji na terenie naszych ziem wschodnich, a przy zastosowaniu standeryzacji ziarna oszenicy będziemy mogli myśleć o stworzeniu z tych ziem doskonałego terenu do uprawy pszenicy, przeznaczonej na eksport. Dalej w związku z ulgami dla rolnictwa wysuwa się bardzo aktualna kwestja obniżenia taryf kolejowych o 50 procent dla przewozu produktów rolnych z ziem północno-wschodnich, by w ten sposób można było uzyskać szeroki oddech eksportowy dla naszego lnu, sera, masła i drzewa.

W dziedzinie świadczeń socjalnych wysunięty został postulat obniżenia stawek od ubezpieczeń. Pomimo tego, że ubezpieczenia są konieczne, jednak powstaje konieczność zmniejszenia stawek. Dalej w stosunku do gospodarstw skomasowanych wysuwa się żądanie przyjścia im z pomocą i zabezpieczyć od parcelowania ponownego i dalszego rozdrabniania. Postulat o przyjście z pomocą dla gospodarstw potrzebujących meljoracji, wyraża się w formie nie tylko kredytowania spółek meljoracyjnych ale również ustanowienia instytucji instruktorów powiatowych, którzyby dawali wskazówki odnośnie do prac meljoracyjnych.

Wiele miejsca poświęca również dyr. Moliński oświacie rolniczej. Jak wiemy oświatę tę prowadzą w swym zakresie i samorządy powiatowe towarzystwo organizacyj Kółek Rolniczych i inne organizacje społeczne. Wniosek dąży do skomasowania pracy oświatowej rolnej w rękach Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj Kółek Rolniczych, które będzie wobec tego ujednostajnienia rozwijała pracę w kierunku organizowania kursów i szkolnictwa specjalnego. (Kursy i szkoły serowarstwa mlarstwa i t. d.)

Dalej wysuwa się zagadnienie niezmiernej wagi i doniosłości. Wileńskie Towarzystwo Eksporterów Zbożowych, które ma być przeniesione z Wilna do Warszawy posiada wyłącznie eksploatację eksportową zboża w kierunku na Turmont. Wobec bliskości granicy z Rosją Sowiecką należałoby stworzyć również i na naszym terenie stacje i magazyny eksportowe zboża, a równocześnie powiększenie rezerw zbożowych i budowę magazynów zbożowych i elewatorów na stacjach Lida, Baranowicze, Nowojelnia i Horodziej.

Pozatem wysunęło również cały szereg postulatów w związku z osadnictwem, komasacją, meljoracją i świadczeniami socjalnemi, których wymienianie zajęłoby zbyt dużo miejsca.

Nad postulatami dyr. Mońiskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział pp. Suryn, insp. Wójcik, prezes Brochocki, inż. Podoski, inż. Smolski, starosta Hryniewski, nacz. Bokun i inni.

Następnie p. wicewojewoda udzielił głosu prezesowi Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie p. Rucińskiemu, który wygłosił referat o potrzebach gospodarczych odnośnie do przemysłu i handlu ziem wschodnich, a szczególnie województwa Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego i Poleskiego, należących do zasięgu działalności Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie.

Odpowiedni memorjał został już zredagowany i przedstawiony na plenarnym posiedzeniu Izby w dniu 4 maja r. b. W zarysach ogólnych przedstawia się on w sposób następujący: ziemie wschodnie przeżywają niezmiernie ciężki kryzys gospodarczy, stojący w związku z ogólno krajowym i ogólno światowym kryzysem, oraz ze względu na położenie geograficzno handlowe, wcięcie tych ziem w zamknięte granice. W tym celu Izba Przemysłowo Handlowa w Wilnie wysuwa następujące najważniejsze postulaty, zmierzające do sanacji stosunków gospodarczych. 1) rozłożenie zaległych podatków na raty na lat 10, obniżenie podatku dochodowego, conajmniej o ½, a dla ziemi wileńskiej o połowę, 2) obniżenie taryfy kolejowej, conajmniej o połowę, 3) rozbudowa sieci kolejowej, szczególnie zamiana kolei wąskotorowej na normalnotorową, 4) w dziedzinie świadczeń socjalnych obniżenie na przeciąg lat 10 szeregu świadczeń. Pozatem została skierowana do radców handlowych ankieta w sprawie tych postulatów i na konferencji gospodarczej na Zamku będą wysunięte najżywotniejsze potrzeby ziem północno-wschodnich, wchodzących w zasięg Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie.

W dyskusji, która się wywiązała nad tym sprawozdaniem, wzięli udział pp. inż. Smolski, dyr. Suryn, prezes Brochocki i inni.

Następnie p. dyr. Stark wygłosił referat o potrzebach rzemiosła na terenie ziemi Nowogródzkiej. Potrzeby te są naprawdę bardzo palące. Przedewszystkiem wymagane są odpowiednie długoterminowe kredyty na podniesienie rentowności warsztatów, których na terenie województwa Nowogródzkiego znajduje przeszło 10 tysięcy. Kredyt ten wyrażałby się w sumie najmniej półtora miljona złotych. Dotychczasowe kredyty są zupełnie niewystarczające i nie stoją w żadnym stosunku do ilości warsztatów i możności zaspokojenia potrzeb rzemiosła. Jako dowód przytacza referent statystykę, z której wynika, że zdotychczas otrzymanych kredytów, gdyby obdzielić połowę warsztatów, przypadałoby na każdy warsztat po 40 zł.

Następnie domaga się racjonalnego przeprowadzenia mechanizacji piekarń. Wobec konieczności przeprowadzenia tego w myśl odnośnych ustaw, wielu wykwalifikowanych pracowników piekarskich i właścicieli piekarń, którzy pracują już po 20 i 30 lat w tym rzemiośle straciłby chleb. W końcu dyr. Stark przedstawia fatalne położenie rzemiosła i poszczególnych jego działów i stawia odpowiednie postulaty.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos prezes Izby Skarbowej w Nowogródku p. Woyno, który przedstawił konieczność ujmowania postulatów podatkowych w taką formę, by były one możliwe do zrealizowania. Uważa przytem, że poczynienie tak dalekoidących ulg, jak rozłożenie zaległych podatków na raty na lat 3 do 6 jest niemożliwe do przeprowadzenia.

Udział w II Targach Północnych

W końcu przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, do udziału Nowogródczyzny w II Targach Północnych w Wilnie, które się odbędą w czasie od 14—28 września r. b. P. wicewojewoda Godlewski zaznaczył, że dyrekcja targów zwróciła się do województwa z zaproszeniem do wzięcia udziału.

Doceniając—mówi p. Wicewojewoda — w całej pełni wielkie znaczenie Targów Północnych pod względem gospodarczym i politycznym, nie jako regjonalne zjawisko, ale obchodzące również żywo sąsiednie województwa, uważam za konieczne wzięcie w nich udziału.

Wobec zbyt krótkiego czasu, którym rozporządzamy, uważam, że niestety jedynie możemy wystawić eksponaty z zakresu rolnictwa, przemysłu i sztuki ludowej.

Wywiązała się dyskusja w której wzięli udział dyr. Moliński, inż. Podoski, inż. Smolski i inni. Wszyscy stwierdzili, że do tego, by eksponaty Ziemi Nowogródzkiej mogły być wystawione na Targach konieczną jest pomoc ze strony władz rządowych, wyrażająca się w kredytach i ulgach przewozowych.

Na wniosek inż. Podoskiego został zawiązany specjalny komitet, którego zadanie będzie polegało na kontakcie z wystawcami oraz propagandzie Targów wśród szerokich mas społeczeństwa, tak, by najwięcej eksponatów zostało wysłanych.

Do komitetu tego zostali wybrani: wicewojewoda Godlewski jako przewodniczący oraz pp. poseł Rdułtowski, nacz. Bokun, dyr. Moliński, starosta Hryniewski, inż. Podoski, dyr. Suryn, prez. Brochocki, inż. Smolski, Parafjanowiczowa, Wendych i Strawińska.

Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w dniu dzisiejszym, przyczem, z powodu bardzo małego czasu jaki zostaje do dyspozycji, komitet postanowił odrazu rozwinąć intensywną działalność.

P. Wicewojewoda Godlewski zamykając konferencję wyraził jeszcze raz podziękowanie zebranym za przybycie i rzucenie tylu ciekawych uwag, które będą ważnemi przyczynkami dla komisji, która na konferencji gospodarczej na Zamku przedstawi najżywotniejsze postulaty Ziemi Nowogródzkiej.

T. R.

Wizyta uczonego brazylijskiego

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy znany uczony brazylijski, profesor uniwersytetu w Rio de Janeiro p. Wiktor Amarali, który jest gościem marszałka Senatu Szymańskiego.

W godzinach po południowych prof. Amarali w towarzystwie marsz. Szymańskiego przybył do Belwederu, by złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

W dniu jutrzejszym prof. Amarali wyjeżdża do Krakowa i Zakopanego.

Do sprzedania kamienica

przy ul. Zamkowej Nr. 13 w Nowogródku.

Oprócz tego sprzedaje się również przy ul. Zamkowej Nr. 15

DOM DREWNIANY ZE STODOŁĄ

Szczegółów dowiedzieć się można przy Rynku Nr. 11 u Butyńskiego.

P. Prez. Mościcki protektorem

święta odparcia najazdu bolszewickiego

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj do Spały w czasie dożynek przybyli marszałek Senatu prof. Szymański i dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki, którzy poprosili p. Prezydenta o przyjęcie protektoratu nad świętem odparcia najazdu bolszewickiego, które się odbędzie w październiku r. b. Pan Prezydent przyjął protektorat.

Odjazd p. Devey'a

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Doradca finansowy Banku Polskiego p. Charles Devey skończył swój raport za II kwartał r. b., oraz zaczęnie pracować nad raportem za III kwartał, który się ukaże w październiku r. b. Będzie to ostatni jego raport, którego kończy się kadencja jako doradcy finansowego Banku Polskiego z ramienia amerykańskich sfer finansowych, które udzieliły pożyczki. O ile kadencja p. Devey'a na dalsze 3 lata na tym stanowisku zostanie przedłużona, zostanie on w kraju, w przeciwnym zaś razie, prawdopodobnie w listopadzie wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Razem z p. Devey'em wyjeżdża do Nowego Jorku jego zastępca p. Alen.

Manifestacja sowiecko-litewskiej „przyjaźni"

MOSKWA 18 8. Przybyła tu z Kowna eskadra wojskowa litewska złożona z 3 samolotów. Całą drogę przebyła eskadra bez zatrzymywania się. Lotnicy litewscy przybyli do Moskwy celem rewizyty za wizytę lotników sowieckich w ubiegłym roku w Kłajpedzie. Prasa Sowiecka zaznacza, że pobyt lotników litewskich w Moskwie przyczyni się do zacieśnienia przyjaźni sowiecko-litewskiej, rozwijającej się nieprzerwanie od 10 lat.

Nieuzasadnione pretensje Gdańska

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W marcu r. b. Senat wolnego miasta Gdańska zwrócił się za pośrednictwem Wysokiego Komisarza hr. Gravina z żądaniem stworzenia na terenie wolnego miasta specjalnej dyrekcji kolejowej. Przeciwko takiemu stawianiu sprawy zaprotestował rząd polski, powołując się na konwencję komunikacyjną Ligi Narodów w Paryżu, której przewodniczył dyrektor generalny kolei szwajcarskich Harold, b. minister komunikacji Jugosławji p. Djaritenitsicz, oraz minister komunikacji Columbji Guerera i inżynier belgijski Hartia. Obecnie w Gdańsku odbywa się również konferencja, w której biorą udział ci sami inżynierowie. Stronę polską reprezentuje naczelnik wydziału ogólnego ministerstwa komunikacji inż. Zaleski, oraz inż. Dobrzeński.

Zapowiedź pożyczki amerykańskiej dla Polski

WARSZAWA. 18.VIII. Bawią w Warszawie amerykańscy przedstawiciele tamtejszych finansów p.p: Koelser i Bauta, reprezentanci City Bank of, New York, którzy przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami sfer finansowych Warszawy na temat możliwości inwestycyjnych w Polsce.

Pogłębienie przyjaźni polsko-estońskiej

WARSZAWA 18.VIII. Między Naczelnikiem państwa estońskiego Strandmanem a Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Mościckim nastąpiła serdeczna wymiana depesz w związku z ostatnią podróżą p. Prezydenta po Estonji.

W depeszach podkreślony został fakt pogłębienia przyjaźni między obu państwami.

Międzynarodowy zjazd rzemieślników

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W połowie września r. b. odbędzie się w Rzymie międzynarodowy zjazd przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych pod przewodnictwem znanego działacza francuskiego p. Bottai. Zjazd potrwa 2 dni. Skład delegacji polskiej, zostanie w ciągu najbliższego okresu czasu podany.

Legjoniści w obronie granic

Prasa obwiepolska niejednokrotnie miała śmiałość rzucać czelny, a gołosłowny zarzut, jakoby Obóz Marszałka Piłsudskiego nie przejawiał dostatecznej energji w odpieraniu agresywnych zakusów niemieckich na nasze granice zachodnie i na nasz dostęp do morza. Według endecji — rząd polski widocznie powinien oficjalnemi notami protestować u rządu Rzeszy z racji każdego artykułu ladajakiego dziennika niemieckiego, a może nawet winien z racji każdego wystąpienia nacjonalistów niemieckich zwracać się ze specjalnemi przedstawieniami do rządów wszystkich państw europejskich i w ten sposób wszczynać na forum międzynarodowem dyskusję na temat granic.

Rząd polski przez usta p. ministra Zaleskiego wielekroć już jasno i niedwuznacznie dawał wyraz swemu niewzruszonemu na tym punkcie stanowisku, niedopuszczającemu jakiejkolwiek i z kimkolwiek dyskusji na temat naszych granic zachodnich. Obóz Marszałka stwierdzał to samo również zawsze i przy każdej sposobności. Ostatnio taką sposobność dał Zjazd radomski, gdzie Legjoniści stanowisko swoje w tym kierunku podkreślili całkiem twardo i dobitnie.

Słowa gen. Rydza-Śmigłego w tym przedmiocie brzmiały: — „Naszą rzeczą jest, gdyby ktokolwiek pokusił się zabrać Polsce choć piędź ziemi z naszych granic, ażeby tam — przy tej piędzi ziemi — znalazła się cała Polska, lecz nie jako męczennica, a jako bojownica, — ażeby tam tyle krwi się wylało by sięgła ona i wypłynęła daleko poza granice Polski".

To nie są puste słowa ani retoryczne zwroty. Obóz Legjonowy dawał przykład, jak bić się i jak ginąć za Polskę, jeszcze wówczas, kiedy Polska nie miała granic, kiedy dopiero miała zaświtać jutrzenka tej wolności. A cóż dopiero dzisiaj, kiedy słowo stało się ciałem, kiedy tęsknota za własnem państwem przybrała konkretny kształt rzeczywistości. Polska nie uznaje i nie uzna nigdy absolutnie żadnej możliwości zmiany swych granic. Pod tym względem niema dla nas dyskusji, chociażby najbardziej „pokojowej", chociażby najbardziej „układnej".

Zdecydowana wola Legjonistów, jako czynnika państwowotwórczego, przybrała pod tym względem swój wyraz w programowej rezolucji, przyjętej na Zjeździe radomskim przez żywiołową aklamację: — „Ogólny Zjazd Legjonistów stwierdza gotowość bronienia granic Polski do krwi ostatniej kropli".

Rezolucja ta — to uroczyste ślubowanie całego Obozu, ślubowanie rzetelne i nie gołosłowne. Obóz Marszałka w swej pracy nad utrwaleniem potęgi Rzeczypospolitej ma za sobą czyny konkretne, będące dostatecznym sprawdzianem jego umiejętności zamieniania woli na czyny.

W odrodzonej Polsce słusznie postawiono zasadę, że nasz dostęp do morza, — to nasze państwowe: „być albo nie być". Mały skrawek Bałtyku, jaki nam przyznał Traktat Wersalski, to płuca naszego organizmu państwowego, gwarancja naszego politycznego i gospodarczego rozwoju. A jednak w latach przedmajowych ileż deklamowano tylko na ten temat, nic robiąc właściwie nic, — ileż rzucano jałowych słów na wiatr! Dopiero rządy pomajowe ujęły tą kwestię w sposób należyty. Do roku 1926 Gdynia, jak była, tak i została maleńką mieściną kaszubską. Zaczęły ją w iście amerykańskiem tempie rozbudowywać rządy Marszałka Piłsudskiego. Cztery lata wytężonej i mozolnej pracy na polskiem wybrzeżu — to triumf narodowego wysiłku i pieczołowitej troski rządu o ów drogocenny skarb, jakim jest kawałek polskiego wybrzeża. Gdynia w ciągu tych lat czterech z rybackiej wiosczyny stała się jednym z największych portów na Bałtyku. Niewiele w historji dałoby się spotkać przykładów, mogących się mierzyć z wysiłkiem tej energji i takiego rozmachu pracy. Bo nasz wysiłek dzisiaj — to już nietylko sama Gdynia,—ale to rosnąca z dnia na dzień flota handlowa i przez nią nasz dostęp na cały świat.

Dlatego z uczuciem radości przyjęło społeczeństwo wiadomość, że Głowa Państwa, Prezydent Mościcki, wyjeżdżając po raz pierwszy w odwiedziny do zaprzyjaźnionego z nami Państwa, wyjechał już na polskim statku, pod polską banderą, w otoczeniu polskich okrętów wojennych. I dlatego też Obóz Legjonowy, realizator polskich zamierzeń na morzu, mógł jednocześnie z Jego wyjazdem w rezolucji swego Zjazdu radomskiego radośnie witać ten symboliczny fakt, widząc w tem jeszcze jeden objaw, że „trwałe utrzymanie dostępu do morza, jest niewzruszoną podstawą potęgi Państwa Polskiego".

Stwierdzają te prawdziwe słowa i prawdziwe czyny Legjonowego Obozu, — jakże odmienne od histerycznych krzyków panów z endecji. *S-ki.*

Biskup Wałęga złamał nogę

KRAKÓW 18 8. Ks. biskup Wałęga wczoraj objeżdżając diecezję w Łęgawicy pod Tarnowem złamał nogę.

Ks. biskupa Wałęgę przewieziono do Tarnowa, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy lekarskiej.

Po prowakacyjnej mowie Treviranusa

Wyjaśnienie w związku z komunikatem prasy niemieckiej

o mowie ministra Treviranusa

WARSZAWA 18.VIII. W związku z półoficjalnym komunikatem, ogłoszonym przez prasę niemiecką na temat ostatnich enuncjacyj ministra Treviranusa otrzymujemy ze źródeł urzędowych następujące wyjaśnienia:

Wspomniany komunikat nie zawiera żadnych wyjaśnień, któreby usprawiedliwiały podobne wystąpienie ministra Treviranusa. Każdy rząd państwa musi reagować w formie jaknajbardziej stanowczej przeciwko manifestacjom ze strony obcych czynników, skierowanym przeciw integralności jego terytorjum.

Przypuszczalnie rząd niemiecki odnośnie do swego terytorjum stoi na tem samem stanowisku. W danym wypadku protest Rządu polskiego przybrał charakter tembardziej stanowczy, ponieważ chodziło o wystąpienie ze strony członka rządu niemieckiego i do tego w formie, która musiała wywołać sprzeciw wszystkich czynników, pragnących szczerze pokojowej współpracy międzynarodowej. Wszystkie rządy polskie nigdy nie opuszczały żadnej sposobności, aby zadokumentować, iż wszelkie roszczenia ze strony niemieckiej do zmiany granic jakąkolwiek drogą, zawsze spotkają się z nieodwołalnym sprzeciwem całego narodu polskiego.

Drugi półurzędowy komunikat niemiecki

BERLIN, 18. 8. W odpowiedzi na ogłoszony przez agencję „Iskra", komunikat ze strony polskiej w sprawie komunikatu niemieckiego dotyczącego mowy ministra Treviranusa agencja „Conti", zamieszcza oświadczenie w którem stwierdza między innemi.

Odpowiedź polska na oświadczenie niemieckie nie wnosi żadnego nowego momentu do dyskusji, którą strona niemiecka uważa za ukończoną.

Komunikat dalej opiewa, że w mowie Treviranusa niema nic takiego, coby zmieniało podstawę stosunków polsko - niemieckich, lub też nie było w zgodzie z obowiązującymi traktatami. Pozatem min. Treviranus powtórzył w swej mowie przed mikrofonem poświęconej sprostowaniu fałszywej interpretacji jego mowy, że nie miał na myśli żadnej zmiany przy pomocy środków wojennych.

Jest więc niesłuszne twierdzenie, że mowa ta wywołała sytuację w której nie byłaby możliwa współpraca czynników pragnących pokojowej współpracy międzynarodowej.

W zakończeniu komunikat ajencji raz jeszcze podkreśla niezmienność stanowiska wszystkich rządów niemieckich co do kwestji granic z Polską.

Treviranus przebrał miarę

PARYŻ 18. VIII. „Oeuvre" w korespondencji z Genewy pisze: w kołach tutejszych panuje jednozgodna opinja, że tym razem Treviranus przebrał miarę. Obecnie nie powinien on mieć żadnych złudzeń co do efektów, które wywołał.

Komentarz agrarnych kół niemieckich

BERLIN, 18.VIII. Prasa niemiecka ogłasza informacje udzielone „Expressu Porannemu" przez urzędowe czynniki polskie na temat stanowiska polskiego wobec mowy Treviranusa. Organ ministra Schiele „Deutsche Tageszeitung" zauważa, że nikt nie oczekiwał od rządu polskiego zajęcia innego stanowiska.

Zawsze ostrzegaliśmy przed złudzeniem, że Polska zgodzi się dobrowolnie na rewizję obecnych granic. Bez zastosowania jaknajsilniejszego nacisku jest to wykluczone. Już z tego samego wynika, że sytuacja międzynarodowa dziś jeszcze nie dojrzała do rozwiązania problemu wschodniego. Tembardziej jest konieczne, aby cała polityka niemiecka nastawiła się na rewizję granic. W czasie zbliżającej się sesji Ligi Narodów nadarza się sposobność poruszenia tej sprawy przy omawianiu Briandowskiego projektu Unji europejskiej. Od każdorazowej sytuacji międzynarodowej zależeć będzie jaki cel Niemcy będą musiały wysunąć na czoło działania. Błędem więc byłoby wysuwanie z góry jakiegoś planu. Zanim rzuci się wszystko na kartę, trzeba uprzednio się dobrze przygotować.

Po mowie Treviranusa—atak na Górny Śląsk

Odwetowe plany szowinistów górnośląskich

KATOWICE, 18.VIII. „Katolik" donosi z Wrocławia że w sobotę i niedzielę odbył się tam zjazd związku Niemieckiego Górnoślązaków w obecności władz na czele z nadprezydentem regencji opolskiej dr. Sukuskiem. Landrat Urbanek powiedział m. innemi, że obecny zjazd niemieckich Górnoślązaków niema być tylko przypomnieniem sobie przeszłości, ale przedewszystkiem przygotowywaniem się do czynu. Związek Górnoślązaków ma być gwardją, która czeka tylko na sposobność, aby naprawić krzywdę. Dalej Urbanek kontynuuje mówiąc: przyjdzie dzień gdy kwestja górnośląska stanie znów na porządku dziennym, a nastąpi to wtedy, kiedy wygaśnie piętnastoletnia konwencja genewska. Obecnie hasłem wszystkich polityków jest tylko jedno: żadnej wojny. Górnoślązakom nie pozostaje nic innego jak przy pomocy propagandowej akcji dążyć do naprawienia krzywdy. Odważnie należy sobie powiedzieć, że wygaśnięcie konwencji genewskiej musi dać raz jeszcze sposobność do poruszenia kwestji górnośląskiej. Następny mówca dr. Soba kontynuuje w tym samym duchu mówiąc: Przyjdzie dzień, w którym województwo śląskie powróci do Niemiec, a nad głowami wszystkich górnoślązaków zabłyśnie jasne słońce niemieckiej wolności.

Ocena amerykańska mowy Treviranusa

NEW YORK 18 8 Temps zamieszcza artykuł wstępny omawiający przemówienie Treviranusa i jego wpływ na stosunki francusko-niemieckie. Między innemi dziennik amerykański pisze.

Mowa Treviranusa jest jeszcze jednym dowodem błędnej psychologji politycznej której zbyt wielu Niemców ulega w odniesieniu do innych państw. Niemcy nie mogą zrozumieć, że i inne narody mogą być również ambitne jak oni sami.

Przemawianie w sposób który odpowiada ich dumie narodowej obrażając inne narody wykraczając poza granice uznane urzędowo za właściwe. Gdyby Niemcy mogli robić co chcą, prędko przystąpiliby do kompletnego rozdziału całego świata w imię swoich pragnień.

Hołd rolników dla p. Prezydenta

Dożynki w Spale

WARSZAWA 18 VIII. O godz. 10.15. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego zajechał autem przed wielką halę drewnianą, położoną obok stadjonu spalskiego, gdzie oczekiwali na jego przybycie członkowie rządu z p. Sławkiem na czele, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Wielką halę zapełniły szczelnie tysięczne rzesze uczestników święta dożynkowego. Powitany hymnem narodowym Pan prezydent Rzeczypospolitej, wśród okrzyków: „Niech żyje", przeszedł wzdłuż szpaleru delegacyj w ludowych strojach, kierując się w stronę ołtarza polowego, ustawionego w głębi hali. Mszę św. celebrował w asyście duchowieństwa kapelan przyboczny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ks. prałat Bojanek. Podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup Kubina.

O godz. 12.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował w pałacu spalskim śniadaniem zaproszonych gości. W tym czasie przybyłe na dożynki delegacje zaczęły przygotowywać się do korowodu na miejscowym stadjonie. Z uderzeniem godziny 13-ej ruszył ze stadjonu barwny pochód delegacyj z całej Polski, formując się z grupami regjonalnemi, niezależnie od przynależności organizacyjnej. O godz. 15.30 w hali przy stadjonie odbyło się wręczenie wieńców Panu Prezydentowi przez delegacje poszczególnych grup regjonalnych.

Za przechowywanie bilonu kara śmierci w Rosji

G.P.U. rozstrzelało 4 osoby

MOSKWA 18. VIII. Wychodząc z założenia, że skupywanie i ukrywanie bilonu srebrnego dokonywane jest przez elementy kontrrewolucyjne, G. P. U. skazało na śmierć przez rozstrzelanie 4 osoby. Byli to przeważnie kupcy. Wyrok wykonano. Pozatem wiele osób skazano na długoletnie ciężkie więzienie.

Meandry gospodarczego życia

Dziedzina, która wysunęła się najbardziej ostatnio na czoło, jest niewątpliwie życie gospodarcze. Jak to życie gospodarcze wygląda u nas — przypatrzmy się na przykładzie przeciętnej gminy.

Jest jedno miasteczko (w pow. lidzkim), gdzie życie społeczne po dość intensywnej pracy, której owoce w postaci trzech organizacyj spółdzielczych (Kooperatywa, Kasa, Mleczarnia) do dziś pozostały jakby obumarłe. Długo pełne inicjatywy jednostki starały się w pogrążony w głębokim śnie organizm tchnąć ducha czynu. Trzeba dodać, że były to jednostki przeważnie na obcym gruncie wyrosłe i że mimowoli kierowały bieg życia ku dziedzinie kulturalno-oświatowej. Bezczynność wynikła właśnie z tego załamania kierunku. Dziś w tym miasteczku można zauważyć ciekawy i radosny objaw. Zainteresowanie życiem organizacyjnem rośnie. Istniejące organizacje (Strzelec, Koło Młodzieży) prowadzi się przy wybitnej pomocy miejscowych jednostek, które dają inicjatywę tworzenia nowych organizacyj (orkiestra strunna, drużyny sportowe i t.p.).

* * *

Ale niestety jest i odwrotna strona medalu. Istnieje Kółko Rolnicze, które tylko raz do roku wykazuje pewną żywotność, a potem zamiera. Dobre chęci rozbijają się o jakąś niewidoczną rafę.

Gdzieś, kiedyś pewien instruktor rolny całkiem serjo opowiada swoim znajomym, że stara się o urlop wypoczynkowy. Znajomi odpowiedzieli na to homerycznym śmiechem.

* * *

Jedna z mleczarni została zamknięta już w lipcu pomimo, że zajmuje lokal, który nic nie kosztuje i, mimo że sprzęt został całkowicie spłacony. Dostawcom mleka poszło o niskie ceny.

* * *

W każdym dniu targowym przedsiębiorcy skupują olbrzymie ilości grzybów za pół-darmo.

* * *

I t. p., i t. p., i t. p. Nazwisk ani nazw miejscowości nie podaję, bo i poco. Swoi i tak będą wiedzieli o kogo chodzi, a obcy jeśli zechcą skorzystać to i tak skorzystają. Ponieważ okolice, gdzie zebrałem te fakty jest dla niejednej w Nowogródczyźnie typową, postaram się wyciągnąć wnioski.

Niedługo po odzyskaniu wolności zbudził się prąd w kierunku organizowania życia gospodarczego. Dużo ludzi brało w tej pracy intensywny udział. Samodzielność (brak było fachowców) nadwyczajnie wyrobiła te jednostki. Najprymitywniejsze potrzeby zostały zaspokojone i pracownicy wzięli się do swych zajęć lub gospodarstw, z których niejednokrotnie teraz można brać wzór. Zostali oni jednak zastąpieni przez innych ludzi, którzy zaczęli pracować tylko dla oświaty, nie wyczuli bowiem jako napływowi, że bezpośrednie dojście do niej jest dla naszego społeczeństwa zbyt trudne. Nie znalazł się natomiast wśród nienapływowej młodzieży nikt, któryby potrzeby swej okolicy wyczuł i dążył do ich zaspokojenia na polu pracy społeczno-gospodarczej. Fakt ten możnaby tłumaczyć tem, że dzielniejsze z młodych jednostek znalazły otwartą drogę do nauki i tem samem zostały stracone dla rodzinnej miejscowości. Jakby wbrew temu spostrzeżeniu przypomniałem sobie, że znam wioski, gdzie właśnie młodzież miejscowa dzielnie pracuje. Są to jednak albo wyjątki, albo praca ta obejmuje dziedziny kulturalno-oświatowe, a więc łatwiejsze. Życie gospodarcze zaś leży odłogiem. Kółka Rolnicze, Rejonowe Konferencje Rolnicze, Mleczarnie albo są źle prowadzone albo śpią. Kooperatyw wywozowych nigdzie się nie widzi i zbyt jest w rękach lichwiarzy. Dopiero w ostatnich czasach nastąpił zwrot ku życiu gospodarczemu. Ciągle mówimy o poprawie bytu. Zdajemy sobie sprawę coraz wyraźniej, że jeśli chcemy ten byt poprawić, to musimy postawić dobrze przedewszystkiem organizacje gospodarcze, oprzeć rzemiosło i rolnictwo na zorganizowanym i ułatwionym zbycie i o ile się da, na zasadach spółdzielczych. Jakaż jest przyczyna dotychczasowych niepowodzeń w tej dziedzinie pracy. Nie należy szukać winy w przedmiocie organizacyjnym, jest to bowiem element w znacznej części niewyrobiony nieuświadamiający sobie metod i celów, oraz co ważne również nieufny. Nieuświadomienie to istnieje zresztą nawet u więcej wyrobionych, widzimy je choćby w tem, że prezesurę w Rejonowych Konferencjach Rolniczych (są one jeszcze przedwczesne) powierza się ludziom wprawdzie pracowitym, ale tą pracą przeciążonym (t. zw. „patentowani prezesi") i do prowadzenia takich organizacyj nieprzygotowanym. To samo jest i z innemi organizacjami rolniczemi. Brak więc jest jednostek fachowo przygotowanych. Jeśli bowiem w pracy kulturalno-oświatowej coraz częściej się mówi o braku przygotowania, to tembardziej ten brak daje się odczuć w życiu gospodarczem.

To co opowiedziałem o instruktorze rolniczym zakrawałoby na złośliwą anegdotę, gdyby nie było faktem. Wynika z tego jak ogół (a nawet najbliżsi znajomi) patrzy na pracę instruktora rolniczego (nie wszędzie na szczęście). Pogląd ten ma różnorakie źródła. Pierwszem być może, iż instruktor działający na terenie trzech gmin (bywa i tak) nie może faktycznie nic zrobić. Drugim, że instruktor będący w tak szczęśliwem położeniu, iż pracuje tylko na terenie jednej gminy nie ma często zdolności organizatorskich i zrozumienia zadań swej pracy. W takim razie jest człowiekiem nieuczciwym jeśli się jej podejmie. Czyż można za pracę instruktora uważać oczekiwanie inicjatywy od osób nieprzygotowanych do dania jej i luźne odczyty, podczas gdy Kółka Rolnicze śpią, gdy nawet w najbliższych okolicach niema konkursów rolniczych, gdy w punktach kopulacyjnych dopuszcza się hodowli buhajów nierasowych i t. p. i t. p.

Rozumiem doskonale, że jeden człowiek, nawet wtedy jeśli ma gminne konie do usługi, nie może prowadzić organizacyj rolniczych w całej gminie. Instruktor rolny jako jedyna fachowa jednostka w gminie winien do pracy przystąpić z pewną metodą. Rokrocznie gminy wysyłają stypendystów do szkół rolniczych. Trzebaby to czynić z pewnym planem. Z nich to bowiem miałby instruktor najlepszych pomocników w pracy. Wysyła się tymczasem uczniów, których rodzice nie mają ziemi lub zupełnie niezamiłowanych w pracy rolniczej, którzy uważają, że łaskę robią Zarządowi gminy jadąc do szkoły rolniczej. Wogóle stypendja demoralizują ludność, no ale tymczasem jest to zło nie do usunięcia z powodu nieuświadomienia obywatelskiego. O szkołach rolniczych żeńskich, nie pamięta się niemal zupełnie (ciekawe byłoby obliczenie kosztów wykształcenia jednej uczennicy w takiej np. Różance). Tu trzeba koniecznie inicjatywy z góry, oraz planu.

Wiele też dałoby się powiedzieć o mleczarniach. Winę za upadek mleczarni, często zrzuca się na ludność. Muszą być jednak inne przyczyny i trzeba je jednak znaleźć i usunąć.

Sądzę, że kwestja powyższa, nie spotka się z milczeniem podobnem, jak wiele ze spraw żywotnych, które „Życie" poruszało, że wywoła gorące dyskusje, a tem samem zainteresowanie się zapuszczoną w wielu okolicach dziedziną życia gospodarczego. A czas najwyższy, bo oto zbliża się najgorętszy okres pracy organizacyjnej: zima.

Tad. Nowicki.

Co słychać nowego?

19 Wtorek

Dziś: Marjana

Jutro: Bernarda

Biuletyn stacji meteorologicznej w Nowogródku z dnia 18.VIII-30 r.

Godz. 6.17. — Ciśnienie powietrza 764, kierunek wiatru południowy, szybkość 1 m. na sek. Niebo w 4 zachmurzone. Temperatura powietrza +12.6°

Godzina 12.17. Ciśnienie powietrza 765; kierunek wiatru południowy, szybkość 1 metr. na sek. Niebo w 6 zachmurzone. Temperatura powietrza +17.5°.

Godzina 20.17. Ciśnienie powietrza 765; kierunek wiatru zachodni szybkość, 1 metr. na sek. Niebo w 9 zachmurzone. Temperatura powietrza +14.8°

Uruchomienie bursy żeńskiej Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nowogródku

Zważywszy, że cały szereg uczenic gimnazjum nie może podczas roku szkolnego być pod opieką rodziców i zamieszkuje na stancjach prywatnych, nie odpowiadających często kulturalnemu wychowaniu młodzieży. Zarząd Z. P. O. K uruchomił we własnym, nowym, odpowiednio przygotowanym na ten cel lokalu, bursę żeńską przy ul. Ogrodowej 9. Troskliwa opieka wychowawczyni, higjeniczne sypialnie z szatniami, świetlicą, uczelnia i własne boisko sportowe w ogrodzie, zapewnią uczenicom warunki spokojnej pracy w kulturalnej i higjenicznej atmosferze.

Zgłoszenia przyjmuje biuro Zarządu, Słonimska codziennie od 11 ej do 2 ej do dnia 1 go września.

Teatr ukraiński na terenie pow. Nowogródzkiego

W czwartek dnia 21 b. m. Teatr Ukraiński wystawi w Zdzięciole słynną operę dramatyczną w 5-ciu aktach, pod tytułem „Oj ne chody Hryciu, taj na weczernyciu". W roli głównej wystąpi Rudeńko.

Z każdego urządzonego przedstawienia na terenie pow. Nowogródzkiego Teatr Ukraiński przeznacza 10% dochodu na budowę sanatorjum w Nowojelni.

Ukonstytuowanie władz Woj. Zarządu Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet

Na posiedzeniu dnia 7.VIII rb. zostały ustalone władze nowoobranego Zarządu Zrzeszenia Wojewódzkiego Z.P.O.K.

Przewodnicząca — p. Aniela Godlewska, wice-przewodniczące: Jadwiga Parfjanowiczowa i Tekla Hryniewska, skarbniczka — Stefanja Sieczkowa i zastępczyni Białkowska, sekretarka — Stefanja Sobirajska zastępczyni Zofja Newelska.

Poszczególne referaty zostały obsadzone w następujący sposób: Referat Opieka nad Matką i Dzieckiem — kierowniczka p. Jadwiga Parfjanowiczowa.—Poszczególne sekcje referatu: 1) bursa — Marja Bilińska i Klementyna Wolnikowa, 2) przedszkole—Janina Zubelewiczowa, 3) Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem — Marja Kuroczycka, Jadwiga Szymanowska i Drewnikowska.

Kierowniczką Referatów Wychowania Obywatelskiego i Spraw Kobiecych, została p. Tekla Hryniewska.

Referat Wytwórczości Gospodarczej — p. Aniela Godlewska — kierowniczka Anna Grudzińska i Helena Bokunowa.

Referat Dochody Niestałe — kierowniczka Regina Lechowiczowa, Marja Kińska i Drewnikowska.

Komisja Rewizyjna Wojniłowiczówna Bronisława, Sawicka i Czesława Guzelfowa.

Sąd Honorowy — Żmigrodzka Oktawja, Karczewska Ludwika i Skotnicka Stefanja.

Wystawa tkanin nowogródzkich w Warszawie

Dzisiaj w Warszawie w salonie artystycznym Garlińskiego ul. Mazowiecka nr. 8 została otwarta staraniem Nowogródzkiego T-wa Popierania Przemysłu Ludowego wystawa tkanin ziemi Nowogródzkiej. Fakt ten dowodzi o wielkiem zainteresowaniu naszą sztuką ludową sfer artystycznych z. Warszawy.

Wystawa potrwa dwa tygodnie. Na wystawę zostały skierowane objekty tkanin zakwalifikowanych jako muzealne, a na sprzedaż wysłano materjałów przeszło na dwa tysiące złotych.

Jednocześnie dowiadujemy się, iż na wystawie turystycznej mającej się odbyć w Warszawie w dniu 1-go września, zostaną również wystawione tkaniny nowogródzkie przewiezione tam z wystawy poznańskiej.

Omal nie krwawe zajście we wsi Plechowo około Świtezi

Dwóchsetny tłum chciał zatrzymać autobus

Dnia 17 b. m. w komisarjacie P. P. w Nowogródku złożył zameldowanie Zagański Juljan, m-c Nowogródka, że o g. 15 minut 30 w czasie gdy jechał on autobusem z uczestnikami zjazdu szkół rolniczych ze Świtezi, we wsi Plechowo gm. rajczańskiej pow. nowogródzkiego przez nowowybrukowany trakt, zastąpiło mu drogę około 200 osób, zatrzymując autobus, chcąc widocznie, by nie jechał przez nowowybrukowaną drogę a tylko objazdem, który był b. wąski po deszczu rozmiękły i śliski. Zebrany tłum nie chciał przepuścić autobusu i gdy ten ruszył — posypał się grad kamieni, które rozbiły oszklenie autobusu. Widząc to Zagański wyjął rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie w górę. To poskutkowało i tłum się rozbiegł autobus zaś ruszył w dalszą drogę.

Starojelniańcy nie chcą się obudzić

Pisaliśmy niedawno o śpiączce Straży Pożarnej i Kółka Rolniczego we wsi Starojelni, gm. Kuszelewskiej, pow. nowogródzkiego. Mieszkańcy tej wsi cierpią na szczególną społeczną bezczynność. Świadczą przynajmniej o tem ostatnie wypadki, jakie tu zaszły. Oto samorząd gminy Kuszelewo powziął myśl wybudowania w Starojelni domu ludowego, w którymby mieściła się straż pożarna i urządzane były rozmaite przedstawienia i kulturalne widowiska. Poczynione już były pierwsze kroki w celu zrealizowania tego projektu. Zajechał do wsi wójt gminy wraz z sekretarzem. Przyobiecywali oni mieszkańcom wioski aktywną pomoc gminy, dając na dom ludowy budulec. Chodziło tylko o to, by starojelniacy wyznaczyli ze swych gruntów plac pod budowę domu i własnemi siłami go wznieśli.

Ale gdzież tam!

Pewna grupa włościan, pesymistycznie nastrojona wogóle co wszelkich poczynań społecznych, wniosła uporczywy protest przeciwko budowaniu gmachu i mimo protestów młodych, postawiła na swojem.

Uznano, że dom ludowy dla Starojelni nie jest potrzebny, gdyż nie będzie się zeń mogło ciągnąć zysków w postaci pudów, jakie się otrzymuje z młynu, należącego do wsi.

W ten sposób projekt wzniesienia gromadzkiej budowli — pogrzebano. Wójt odjechał do gminy z kwitkiem i na tem się wszystko skończyło. Zdrowy pomysł ludzi dobrej woli spotkał się z niezrozumieniem i Starojelnia na długo pozostała jeszcze dzięki zacofaniu mieszkańców—zwykłą ciemną wsią, w której mówić o kulturze i o oświacie—jest niemożliwością.

w dniu 19.VIII **DZIŚ w RADJO** Godz. 20.00 Opera „CARMEN"

Lida

Obchód rocznicy Cudu nad Wisłą w Bielicy

Ze względu na święto kościelne (Zielna) komitet obchodu rocznicy „Cudu nad Wisłą" w Bielicy postanowił obchodzić tą rocznicę w dniu 15 sierpnia. Wieczorem więc dnia 14 sierpnia ulicami miasta przemaszerowały dziarsko oddziały Zw. Strzeleckiego i straży ogniowej wraz z pochodniami i orkiestrą.

Miłe uchu legjonowe melodje sypały się jedne po drugich, a marsz dobrego żołnierza Strzelca i straży ogniowej przybijał w takt do rytmu dźwięków „Brygady".

W dniu 15 sierpnia „Strzelec" wraz z pocztem proporczykowym straży ogniowej udał się o godzinie 11 do parafjalnego kościoła, następnie po skończonem nabożeństwie — które odprawił miejscowy ksiądz proboszcz, odmaszerowano przed Urząd gminy.

O godzinie 4 pp. w Domie Ludowym wygłosił okolicznościowe przemówienie p. Tadeusz Nowicki, miejscowej szkoły nauczyciel.

Ze smutkiem należy stwierdzić, że na odczyt przybyło bardzo mało słuchaczy, prawdopodobnie z powodu deszczu, który cały dzień lał jak z cebra.

Bałabański.

W przystępie dzikiego szału podczas kłótni zabił sąsiada

Przed kilku dniami maj. Mostowszczyzna, gm. i pow. lidzkiego był widownią krwawych porachunków sąsiedzkich. Oto pomiędzy Snackim Stanisławem, a Wiażelem Bronisławem, wynikła na tle osobistem kłótnia, a później bójka, w wyniku której, Snacki postrzelił Wiażela z rewolweru w lewą łopatkę. Rannego w stanie beznadziejnym zawieziono do szpitala w Lidzie, gdzie wkrótce zmarł.

Sprawcą zajęła się policja.

To nie po oficersku panie Kremień!

Podczas obchodu uroczystości „Cud nad Wisłą", gdy po skończonem nabożeństwie poczet proporczykowy straży ogniowej wyszedł z kościoła i przyłączył się do stojącej przy urzędzie pocztowym orkiestry i straży ogniowej, zdarzył się bardzo przykry, wypadek, który należy potępić z całą bezwzględnością.

Oto w tym czasie wyszła umysłowo chora kobieta i przyłączyła się do dość licznej publiczności przyglądającej się sprawności oddziałów p. w. i następnie podeszła do stojącego w pobliżu pocztu sztandarowego i mimowoli targnęła płótno proporczyka straży ogniowej.

Widząc to oficer straży ogniowej niejaki Josiel Kremień z Bielicy uderzył nieszczęśliwą kobietę w twarz, stosując przytem cały zasób charakterystycznych zwrotów typu brukowego, tak że stojąca publiczność mimo powagi dnia, była szczerze oburzona.

Sprawą powyższą powinny zająć się jak policja tak i władze zwierzchnie Straży ogniowej.

Bałabański.

Słonim

Z życia ligi Morskiej i Rzecznej w Słonimie

W dniu 3 sierpnia 1930. Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej w Słonimie urządził na własnej przystani „Noc Wenecką".

Impreza ta, po „Nocy Świętojańskiej" wypadła bardzo imponująco z uwagi na odpowiedniejszy czas i środki, oraz zrozumienie przez społeczeństwo słonimskie znaczenia tej małej komórki wchodzącej w skład tworzącej się potęgi Polski na morzu.

Oddział L. M. i Rz. w Słonimie posiada własną przystań, łódź motorową i kilka łodzi sportowych.

Dorobek ten zawdzięcza ofiarności obywateli miasta Słonima, którzy nie szczędzili na ten cel ofiar.

Do urządzenia imprez daje oddziałowi L. M. i Rz. bardzo dużą pomoc dowódca 79 p. p. p. Pułkownik Turkowski Marjan, udzielając stałe orkiestry, sprzętu, a nawet personelu.

Praca i troska o dobro Oddziału L. M. i Rz. w Słonimie tak wojska jakoteż obywateli Słonima ułatwia Zarządowi, wykonanie czynności przewidzianych programem na rok 1930—1931.

Baranowicze

Głośna bolączka naszego grodu

W stosunkach baranowickich bolączkę, która się wysuwa na czoło są cenniki.

Drożyzną bowiem, jaka tu panuje jest niczem niewytłumaczona.

Cenniki urzędowe, zatwierdzone jeszcze w roku zeszłym, są nadal stosowane. Dla przykładu przytoczę kilka faktów. Gdy w roku zeszłym cena za pud wieprzowiny żywej wagi wynosiła do 50 złotych, cennik za szynkę opiewał za kilo na 6 złotych, obecnie płacą za pud wieprzowiny po 30 zł. a cennik pozostawiony ten sam. W tak zwanych „kawiarniach" opiewa cena kg. szynki 7 zł. „kawiarnie" sprzedają jednak po 6 złotych, wskazując na cennik urzędowy 7 zł. i czyniąc tem jakby łaskę klijentowi. Syfon wody sodowej kosztuje w Warszawie 20 groszy, u nas wyrobu miejscowego do 60 gr.

Za chleb, bułki płaci się wg zeszłorocznej sumy.

Gdy zechcesz obywatelu, prywatnie poskarżyć się nazwą cię malkontentem i nic w tym względzie nie poradzisz. A gdy czasem powiesz słówko nie w godzinach urzędowych, to zrobią ci uwagę że na to są godziny urzędowe i nazwą cię znów malkontentem.

Sądzę, że obecnie, przy trwałej walucie można bardzo łatwo zrobić kalkulację każdego produktu, a gdyby tego nie potrafiono, można powołać do życia na wzór 1923 roku społeczny komitet do walki z lichwą i spekulacją, który świetnie da sobie z tem radę. J. L.

Nieudana wyprawa koniokradów

Dnia 16. 8. 30 r. o godzinie 1 ej na szkodę Kryckiego Nikifora mieszkańca osady Niskie, gm. niedźwiedzkiej tut. powiatu dwóch osobników usiłowało dokonać kradzieży ze stajni trzech koni, za pomocą wyłamania drzwi.

Znajdujący się w stodole Krycki, który tam nocował uderzył jednego ze sprawców siekierą w głowę, którym się okazał Tatarynowicz Aleksander, drugi zaś zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ciężko rannego Tatarynowicza przewieziono do szpitala w Baranowiczach.

Nieszczęśliwy wypadek

W dniu 14 b. m. służący folw. Pawlikowszczyzna, gm. Niedźwiedzkiej, Kierko Jan, manipulując przy znalezionym zapalniku od granatu spowodował wybuch, wskutek czego doznał ciężkiego poranienia brzucha, oderwania wskazującego palca i poranienia reszty palców prawej ręki. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Baranowiczach.

Nowy bakcyl na organizmie społecznym

Obserwując działalność poszczególnych organizacyj społecznych zwłaszcza o charakterze dobroczynnym, mimowoli zauważymy, że szczytem ich honoru i ambicji jest wyszukiwanie coraz to nowych sposobów ułatwiających dostęp do skarbony społecznej. Nic nie mielibyśmy tu do mówienia, gdyby ten rozwój pomysłowości nie stawał w kolizji z elementarnemi zasadami etyki i nie zahaczał o interes społeczny, jakim jest zaufanie obywatela do pracy społecznej.

Z ofiarności społecznej zrobiono już dziś intratny zawód kwestarski, dla którego powstały nawet przedsiębiorstwa, produkujące różnego rodzaju żetony, żetoniki i inne odznaki, wykonywane z mniej, lub więcej szlachetnych metali, nadając im w ten sposób mniejszą, lub większą wartość pieniężną. Handel tymi artykułami jest dziś bodaj najpopularniejszym i zyskuje coraz to nowych naśladowców.

Między organizacjami wytwarza się konkurencja i powstaje walka o rynki zbytów.

Tak, jak w każdym handlu, poszukiwani są wymowni kwestarze, umiejący zachwalać swój towar, a ganić cudzy.

Plagą naszych kresów stali się kwestarze, zwłaszcza warszawscy, od których roją się nietylko miasta, ale i wsie. Zbierane przez nich grosze idą na pokrycie ich podróży, kosztów utrzymania, spory procent na podtrzymanie nikomu niepotrzebnych wytwórni żetonów i wkońcu rzadko kiedy nieznaczna cząsteczka wyłudzonych w ten sposób datków, trafia na właściwe cele.

Czyż tego rodzaju kwestarstwo nie jest nadużywaniem ofiarności społeczeństwa? Na terenie powiatu baranowickiego kilka razy do roku zjawia się kilku, a czasem kilkunastu kwestarzy T-wa Gniazd Sierocych, dla przeprowadzenia zbiórek w naturze. Proszę więc sobie wyobrazić, ile miarek zboża należy zebrać, aby pokryć tylko koszta podróży tych kwestarzy z Warszawy do Baranowicz, a następnie do odległych wsi, nie licząc już kosztów ich utrzymania? Czy T-wo Gniazd Sierocych pomyślało kiedykolwiek, że nadużywanie w ten sposób ofiarności społeczeństwa godzi w interes samej społeczności, budząc uzasadnioną nieufność do niej obywatele?

Czy jest władza kontrolująca ilość kwestarzy tego T-wa, grasujących niewątpliwie w całej Polsce, któraby zbadała celowość i skutek ich działania? A może jest to nowy sposób zatrudniania bezrobotnych lub popierania wytwórni żetonów?

Wartoby zadać sobie trudu, aby wyjaśnić, czy T-wo Gniazd Sierocych nieprzekroczyło swych statutowych uprawnień.

Przed paroma dniami mieliśmy znów okazję zapoznania się w Baranowiczach z kwestarzami „T-wa opieki nad dziećmi inwalidów", również przybyłymi z Warszawy. Tym razem było ich czterech i jakkolwiek zdradzali duże zdolności fachowe, nie zdołali jednak wzbudzić dawnej ofiarności Baranowiczan i po 3-dniowej kweście, zebrawszy 166 zł. odjechali rozczarowani. Wątpliwem jest, czy zebranych ofiar starczyło im na pokrycie kosztów utrzymania i podróży.

Czy nie celowiej byłoby przeprowadzić tą zbiórkę za pośrednictwem jakiejś pokrewnej miejscowej organizacji i za uzyskaną sumę kupić coś dla biednych sierot. *Stek.*

Do ogółu mieszkańców Nowogródczyzny

O materjały dotyczące Adama Mickiewicza

W czasach, gdy Mickiewicz bywał gościem wakacyjnym Wereszczaków w Tuhanowiczach, odbywały się tam bardzo często zjazdy towarzyskie, zabawy, polowania i t. p. Brało w nich udział bardzo dużo osób z pośród krewnych i znajomych Wereszczaków, zarówno z sąsiedztwa, jak i z dalszych okolic kraju. Otóż wiele zapewne z tych osób, pisząc do swych znajomych, dzieliło się między innemi i swemi wrażeniami z pobytu u Wereszczaków, temi naprz. słowami: „Byliśmy wczoraj w Tuhanowiczach, byli tam tacy i tacy goście, między innymi młody poeta Mickiewicz. Jeździliśmy na polowanie, chodziliśmy po grzyby", (czy coś w tym rodzaju). Obok listów takież wrażenia mogły być również zapisywane do tak modnych wówczas dzienników. Być może, iż pewna ilość takich właśnie listów i dzienników osób, które zresztą, poza siedzeniem przy jednym stole w Tuhanowiczach, mogły nie mieć nic wspólnego z Mickiewiczem, przechowuje się do dziś dnia w archiwach domowych ich potomków, przywiązujących do nich wagę, jedynie jako do pamiątek rodzinnych. Tymczasem takie, nie wykorzystane dotąd przez badania naukowe, drobne nawet szczegóły, odnoszące się do osoby Wieszcza, mogą być niezmiernie cenne dla uzupełnienia biografji jego, zwłaszcza zaś jego stosunku do Maryli Wereszczakówny.

Pragnąc zgromadzić i wykorzystać w odpowiedniej pracy jak najwięcej materjału z tego zakresu, najuprzejmiej proszę wszystkich, którzy posiadają tego rodzaju listy czy dzienniki, albo też wiedzą, gdzie można je znaleść, o łaskawe skomunikowanie się z niżej podpisanym, pod adresem: Warszawa, ul. Ks. Skorupki 10, m. 17.

Wdzięczny również będę za wszelkie, mogące mię interesować wiadomości, przechowane w ustnej tradycji. W szczególności, może ktoś wie, pod czyją laską marszałkowską odbywał się w Nowogródku, w r. 1812 sejmik, zwołany celem zgłoszenia przystąpienia (akcesu) do Konfederacji Generalnej i wyboru posłów?

Leonard Podhorski-Okołów.

Szczegóły potwornej zbrodni w pow. baranowickim

(Tel. od wł. kor. z Baranowicz)

W uzupełnieniu do podanej już telefonicznej wiadomości, zamieszczonej w niedzielnym numerze o kainowej zbrodni, dokonanej przez 21 letniego Płatona Sitkę we wsi Kragle w pow. baranowickim, dowiadujemy się o nowych szczegółach.

Zbrodniarz po zamordowaniu siekierą matki wybiegł w obłąkańczym szale na podwórze i pobiegł do sąsiedniego domu, gdzie rzucił się na Annę Pietkiewicz, którą w czasie szamotania się zranił w rękę. Pietkiewiczowa dzięki przytomności umysłu oraz pomocy, z którą jej przyszła matka Regina, zdołała zbrodniarzowi wyrwać siekierę z ręki i w ten sposób tylko uniknąć niechybnej śmierci.

Zbrodniarz wybiegł wówczas na podwórze swego domu, schwycił drugą siekierę, którą usiłował zamordować pasącego w pobliżu budynku bydło Antoniego Pietkiewicza, raniąc go dwukrotnie bardzo ciężko siekierą w głowę.

Po uporaniu się z Pietkiewiczem, który pod uderzeniami siekiery padł zbroczony krwią, zbrodniarz rzucił się pędem przez wieś raniąc napotkanych po drodze Gregorowicza Józefa i Zofję Reczuską, a dobiegłszy do swojej zagrody podpalił stodołę.

Gdy domostwo stanęło w płomieniach Płaton Sitko schwycił kosę nie dopuszczając w ten sposób nikogo do gaszenia pożaru zagrażającego sąsiednim domostwom.

Pożar więc strawił stodołę, chlew i dom mieszkalny, został jednakże w rezultacie umiejscowiony przez ludność wsi Kragle, oraz straż ogniową z Derewa. Pierwszej pomocy rannym udzielił dr. Łopot z majątku Korzeniowszczyzna, poczem rannych odwieziono do szpitala Sejmikowego w Baranowiczach.

Na miejsce niebywałej zbrodni zjechała komisja sądowo lekarska, która przedewszystkiem zajęła się sprawą zwłok zwęglonych znalezionych w zgliszczach spalonej stodoły.

Jak ustaliła komisja, wbrew pierwotnej wersji były to zwłoki samego zbrodniarza Płatona Sitki, który po zamordowaniu matki i poranieniu kilku osób w obłąkańczym szale rzucił się do płonącej stodoły kończąc w ten sposób życie.

Jaką była w tem tragicznem zajściu rola ojca zbrodniarza, który od dłuższego czasu żył w separacji z Anną Sitko, zamordowaną przez wyrodnego syna wykaże prowadzone przez władze sądowe śledztwo.

W każdym razie wiele zdaje się wskazywać, że on był moralnym sprawcą zbrodni.

Czytajcie „Zycie Nowogródzkie"

Urząd pocztowy na Targach Północnych w Wilnie

WILNO 18.VIII Z dniem 10 września b. r. uruchamia się nadawczy urząd pocztowo-telegraficzny w dawnym ogrodzie Bernardyńskim w Wilnie z nazwą „Wilno Targi Północne" na czas trwania Targów i Wystawy Sztuki oraz Przemysłu Ludowego, t. j. do dnia 28 września 1930 r. włącznie.

Zakres działania tego urzędu obejmuje:

1) w dziale pocztowym: przyjmowanie wszelkiego rodzaju przesyłek tak poczty listowej jak i paczkowej oraz wypłatę przekazów pocztowych i wkładek P. K. O.,

2) w dziale telegraficznym: przyjmowanie telegramów,

3) w dziale telefonicznym: przeprowadzenie rozmów miejscowych i międzymiastowych.

HUMOR

Przeholował.

Między Szkotem a Amerykaninem toczyła się dyskusja na temat osobliwości w rodzinnych krajach.

— U nas, mówi Amerykanin, w Buffalo, mieszka niewiasta tak wielkiego wzrostu, iż pierwsze śniadanie dociera do jej żołądka dopiero w porze obiadowej.

— A u nas, odpowiada pogardliwie Szkot, mieszka w Edymburgu olbrzym, który gdy przemoczy sobie nogi w styczniu, zaczyna kichać dopiero w lipcu.

Ogrodnik-specjalista posiada w wielkim wyborze, flanse kwiatowe, warzywne i inne. Każdemu może urządzić własnemi kwiatami klomby, upiększyć balkony. Posiada w dużej kolekcji kwiaty do ubioru grobów i sam je urządza. Przyjmuje kwiaty do przesadzania, bierze rośliny zniszczone do remontu. Ma ziemię kwiatową. Nowogródek, ul. Kościelna 59. L. Kaczmarski.

Wydział elektrotechniczny

przy Państwowej Szkole Technicznej w Wilnie otwiera się z dniem 6 września r.b.; zajęcia ranne ewentualnie wieczorowe. Podania przyjmowane będą do 29 sierpnia r. b. Informacji udziela kancelarja Szkoły Wilno ul. Holendernia 12. 931—

Jak zginął Rasputin?

Niedawno wyszły z druku pamiętniki, córki osławionego Rasputina, którego zamordowanie było przełomem w dziejach Rosji. Podajemy tutaj ciekawy wyjątek tej książki.

„Gdy ojciec mój w towarzystwie księcia Jussupowa zjawił się w jego pałacu, miał wrażenie, że z pierszego piętra dochodziły liczne głosy i szmer gramofonu.

— Cóż to, czy masz gości? — zapytał gospodarza.

— Nic ważnego — odparł książę. Moja żona zaprosiła do siebie gości na kolację. Chodźmy tymczasem do sali jadalnej, napijemy się herbaty lub wina.

Ojciec posłuchał księcia Jussupowa i udali się do jadalni.

„Zaledwie książę Jussupow zeszedł z moim ojcem do jadalni — opowiada w dalszym ciągu Marja Rasputin — a już trzej jego wspólnicy pośpieszyli za nim, zawiadomieni albo przez służącego, albo też bezpośrednio przez Jussupowa jakimś zgóry umówionym znakiem. Gdy tylko ojciec odmówił wypicia szklanki zatrutego wina, natychmiast wszyscy czterej spiskowcy strzelili do niego z rewolwerów.

Badanie zwłok wykazało, że zadane wówczas rany były bardzo lekkie i że ojciec mój żył jeszcze, gdy W. Książę Dymitr przy pomocy służących i lekarza wrzucili go do Newy.

Prawdopodobnie wypadki miały się rozegrać w ten sposób: nieprzytomny, albo też udający omdlenie ojciec mój leżał w jadalni, podczas gdy towarzysze księcia Jussupowa udali się do gabinetu księcia, aby naradzić się, w jaki sposób usunąć zwłoki. Tymczasem ojciec mój odzyskał przytomność i z trudem dowlókł się do małej bramy, prowadzącej na dziedziniec. Widocznie jednak zdradził uciekającego trzask drzwi, albo przeciąg. Nagle na progu zjawia się książę Jussupow — między przeciwnikami rozgrywa się krótka walka. Mimo osłabienia udaje się mojemu ojcu wydostać na dziedziniec, podczas gdy Jussupow woła na pomoc swych przyjaciół. Rozpoczyna się straszliwe polowanie na człowieka. Wszyscy czterej spiskowcy uzbrojeni w rewolwery i nahajki rozpoczynają przy pomocy służby pościg. Już dobiega ojciec mój do następnej, zakratowanej bramy, gdy w tem Puryszkiewicz zapomina o wszelkiej ostrożności i strzela do mego ojca. Padają cztery strzały, lecz dopiero dwa ostatnie trafiają śmiertelnie ofiarę, która pada na śnieg.

Odgłos strzałów dochodzi do stojącego na straży policjanta. Godzina druga w nocy. Zaalarmowany strzelaniną policjant podbiega i pyta o wyjaśnienie. Jussupow odciąga policjanta od zwłok i tłumaczy, że jeden z jego gości pod wpływam alkoholu zabawił się strzelaniem w powietrze. Lecz upojony zwycięstwem Puryszkiewicz pod wpływem zdenerwowania oświadcza głośno: „Wiedz, że masz przed sobą Włodzimierza Mitrowanowicza Puryszkiewicza, posła do Dumy. Zabiliśmy to bydlę Rasputina, a jeżeli jesteś dobrym patrjotą, będziesz milczał".

Gdyby nie ta nieostrożność Puryszkiewicza, nigdy nie udałoby się odkryć sprawców zbrodni. Wszyscy trzej spiskowcy t. j. W. Ks. Dymitr, kpt. Lukotin i poseł Puryszkiewicz odwieźli w zamkniętym samochodzie W. Księcia skrępowane i zakryte zwłoki mojego ojca aż do mostu Piotrowskiego. Żołnierz pełniący nad mostem straż, zasnął, co ułatwiło zbliżenie się aż do barjery. Pod wpływem zdenerwowania zapomniano jednak obarczyć zwłoki ciężarem, któryby ściągnął je na dno. Zabójcy wyrąbali zatem dziurę w lodzie i wrzucili zwłoki do wody, licząc się z tem, że prąd rzeki porwie je do morza".

Jak żyje operetkowy król Albanji

Tryb życia króla Albanji, Ahmeda Zogu, jest bardzo prosty i skromny. Król odznacza się wielką pracowitością. O 7-ej z rana jest już przy biurku. Po śniadaniu odbywa krótką, zaleconą mu przez lekarzy przechadzkę po ogrodach pałacowych, poczem zaczynają się audjencje ministrów i dyplomatów, trwające do godziny 1-ej. O tej porze spożywa król obiad. Po obiedzie przyjmuje oficerów gwardji, a o godz. 6-ej codziennie stawia się w gabinecie króla generał Ghilardi. Wieczory spędza król w towarzystwie matki i pięciu swoich sióstr na głośnem czytaniu ulubionych przez niego niemieckich klasyków. Matka Ahmeda Zogu, znana ze swej pobożności i filantropji, włada tylko językiem ojczystym, natomiast siostry królewskie mówią poprawnie i płynnie po francusku. Jedynym poócz króla członkiem rodziny królewskiej jest młodziuchny, bo liczący zaledwie jeden rok następca tronu, syn jednej z sióstr króla.

Europejskie wykształcenie, jakie posiada król Zogu ujawnia się przedewszystkiem w modernizowaniu przez niego stolicy. Armja, licząca 20.000 żołnierzy, umundurowana jest na wzór armji austryjacko węgierskiej. W wywiadzie udzielonym przez króla korespondentowi węgierskiego pisma „Magyarorsag", oświadczył monarcha albański, że ma nadzieję w ciągu niedługiego czasu zorganizować cały rządzony przez siebie kraj na modłę europejską. Już obecnie Albanja, której ludność sięga zaledwie 1.2000 000 osób, posiada 500 szkół, a liczni przedstawiciele młodzieży albańskiej wyjeżdżają na studja uniwersyteckie zagranicę.

ROZMAITOŚCI

Ostatni car rosyjski „świętym Mikołajem II.". Synod serbskiej Cerkwi Prawosławnej poważnie rozpatruje obecnie sprawę zaliczenia w poczet świętych cerkwi serbskiej ostatniego cara rosyjskiego, Mikołaja II. Propozycja ta wyszła od ludności jednego z większych prowincjonalnych miast serbskich, Leskowacz, gdzie w tym celu odbył się ostatnio szereg specjalnych nabożeństw, obchodów i zgromadzeń. Na zgromadzeniach tych ustalono, jako car Mikołaj II był „najpobożniejszym, najczystszym i najszlachetniejszym z pośród władców europejskich" i do ostatnich dni swojego zakończonego tak tragicznie żywota „jednym z najszczerszych przyjaciół i opiekunów serbskiego narodu". Dlatego właśnie winien być uznany za jugosłowiańskiego świętego narówni ze świętym Sawą, świętym Łazarzem i świętym Stefanem. W razie przyjęcia i uchwalenia przez Synod tej propozycji byłby „Święty Mikołaj II" pierwszym świętym jugosłowiańskim, bowiem wszyscy poprzedni zaliczeni zostali jeszcze za czasów, o wiele poprzedzających utworzenie się państwa jugosłowiańskiego.

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Warszawa miasto I na imię Lipińskiego Romana—unieważnia się. 924—3

Zgubioną przepustkę graniczną, wydaną przez Starostwo Stołpeckie w r. 1921—1922 na imię Pinio Gormizo—unieważnia się. 932—3

Szofer poszukuje posady prywatnej lub pomocnika szofera za 50 zł. miesięcznie. Posiada dyplom szkoły Syndykatu Turystycznego i zielone prawo jazdy. Paweł Korszun, Smoleniki pocz. Niedźwiedzice pow. Baranowicki. 930—3

Nowootworzony Polski Sklep Galanteryjny i Trykotaży pod firmą „JANUSZEK" ul. Świętojańska Nr. 6. Poleca w wielkim wyborze: pończochy, skarpetki oraz wszelką galanterję. Ceny konkurencyjne. 914—10

RADJO-PROGRAM

WARSZAWA fala 1411.

Wtorek 19 sierpnia

11.30. Kom. PAT.
11.58. Sygnał czasu.
12.10. Płyty gramofonowe.
13.00. Kom. meteor.
15.15. Kom. gospodarczy.
16.15. Muzyka z płyt gramof.
17.10. Chwilka lotnicza.
17.35. Transm. z Krak.
18.00. Muzyka.
19.00. Rozmaitości.
19.20. Płyty gramofon.
19.30. Odczyt.
19.45. Giełda rolnicza.
20.00. Pras. Dziennik Radj.
20.15. Opera.
22.30. Odczyt.
22.45. Kom.: meteor., polic., sport.

Środa 20 sierpnia

11.30. Kom. PAT.
11.58—12.05. Sygnał czasu.
12.05. Muzyka z płyt gramof.
12.30. Program dla dzieci.
13.00. Kom. meteor.
15.15. Kom. gospodarczy.
16.15. Płyty gramofonowe.
17.10. Kom. harcerski.
17.35. Radjokronika.
18.00. Koncert.
19.00. Rozmaitości.
19.20. Feljeton.
19.35. Płyty gramofonowe.
20.00. Przegląd prasy krajowej.
20.15. Koncert.
21.00. Kwadrans literacki.
21.15. D. c. koncertu.
22.00. Feljeton.
22.15. Kom. meteor. polic. sport.
22.40. Muzyka tan.

Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią. Dowiedzieć się ul. Piłsudskiego Nr. 61. 3—

Pokój do wynajęcia z niekrępującem wejściem dla jednego kawalera dowiedzieć się: sklep materjałów piśmiennych M. Delatyckiego Nowogródek Rynek 31. —935

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Lida na imię Hirsza Lejzera Dogina rocznik 1891—unieważnia się. 922—3

Zgubiony dowód osobisty, wydany przez starostwo Lidzkie na imię Arona Dawida Sokołowskiego Zaborcie, gm. bielicka—unieważnia się. 927—3

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Lida na imię Hirsza Lejzera Dogina rocznik 1891—unieważnia się. 922—3

Materjały na palta, płaszcze, ubrania, suknie, bieliznę — wełniane, jedwabne, lniane i bawełniane, oraz kołdry, firanki etc. etc. najkorzystniej kupować w firmie

R. RUCIŃSKI

Wilno, Wielka 30

(dawniej Magazyn Żyrardowski)

Towar tylko wyborowy. Ceny niskie. 912—10

Roczne Kursa Handlowe Przewłockiej w Wilnie

Zarząd powyższych Kursów, egzystujących od r. 1919, zawiadamia, iż zapisy na Kursa na rok bieżący przyjmuje sekretarjat Kursów codziennie w godz. 4—7 p.p. oprócz świąt w lokalu Szkoły Pisania na Maszynach przy ul. Mickiewicza 22 m. 5.
Wykłady rozpoczną się we wrześniu w godz. od 6—9 wiecz.
Program obejmie następujące przedmioty:
Buchalterja { OGÓLNO-HANDLOWA, BANKOWA, PRZEMYSŁOWA.
Arytmetyka handlowa, Korespondencja i Biurowość, Nauka o Handlu Stenografja. Nauka pisania na maszynach oraz języki: Angielski, Francuski i Niemiecki. 917—2

PLĄGA LETNIA!!!

Muchy są natrętne, wstrętne i jako roznosiciełki wszelkich chorób są niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego. Przeto używajcie proszek japoński „Katol", który tępi doszczętnie w pokoju: muchy, pchły, komary, pluskwy i wszelkie robactwo. „Katol" nieszkodliwy dla zdrowia — **Nie reklama lecz rzeczywistość:** kto spróbuje „Katol" pozostanie wdzięczny za dobrą poradę.
Przedstawiciel „KATOLU" Z. WOJTKIEWICZ Wilno, ul. Kalwaryjska 21.
Agentura na Baranowicze i sąsiedni rejon Skład Apteczny L. Kacewa ul. Ułańska Nr. 2.
Żądać we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

Nowo-otwarta fabryka wody sodowej i napojów owocowo-gazowych

LEWIN MAKS

Lida Suwalska 58 (obok kina „Nirwana")

Własny bufet. Na składzie hurtem i detalicznie wszelkie napoje owocowo-gazowe rozmaitych gatunków wyrabiane tylko na kolorze bez użycia farb, jakoteż napoje naturalne jak n.p. malinówka z malin, oslemnastka (18) z pomarańcz i sitro z cytryn. Wszelkie wyroby są filtrowane przez asbest i hygjenicznie wyrabiane, poddane analizie w laboratorjum Ch. D. P. M. S. w Wilnie i uznane za znakomite.
Przedstawicielstwo J. Nibulski Iwje ul. Wileńska 59. 705—365

Kupuj wyroby krajowe

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO na POLSKĘ i WOLNE MIASTO GDAŃSK ZAGRANICZNEJ FABRYKI TACHOGRAFÓW DLA AUTOBUSÓW, odpowiadających warunkom Rozporządzenia z dnia 17 kwietnia 1929 r. (Nr. 55, poz. 439) POSZUKUJE **odpowiedzialnych subprzedstawicieli** na Województwo Nowogródzkie
Zgłoszenia z podaniem referencji do Biura Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115 sub „Tachograf". 936

KINO-TEATR MIEJSKI w Nowogródku

Następny program „Ostatnia bitwa morska"

Dziś i dni następnych
Potężny dramat z życia arystokracji Paryża p.t.

„POWOJENNI PANOWIE"

W rolach głównych: posągowa La Jana i subtelny Gösta Ekman.
Ofiarna miłość dziewczyny—Przepych salonów—Prawdziwe uczucie istnego arystokraty.
Początek seansów w dni powszednie o godz. 7 i 9 w sobotę i niedzielę 5, 7 i 9-ej.
Ceny miejsc: Loże 2 zł., I miejsce 1.50 gr., II miejsce 1 zł., III miejsce 70 gr.

Wkrótce „Broadway"

T. Jacek-Rolicki

35)

SIELANKA

(Z cyklu „Legenda Zuchowatych")

POWIEŚĆ

— Nie kraczę. Zobaczycie, co to będzie. Niechcę być złym prorokiem—ale będziemy mieli potop jak sto najjaśniejszych choler.

— No ale spać mi już — zawołał Ryszard. Wstał i poszedł do okopów. Szara gęsta ściana miglistej nocy, rozrywana co chwila rozświetlą błyskawicy. Niesamowite wrażenie robiła ta nagła jasność przewalająca się w mgle. Jakby w białym mleku, gęstością tłustą przesiąkłym blask się ukazał. Nie zobaczył nic w tej białości błyskawicy. Grom huczał po gromie, aż trzęsły się góry. Począł padać deszcz najpierw drobniutki, taki sobie kapaśniaczek, ale potem nagle, jakby się niebo otworzyło. Ryszard szybko schronił się do kawerny. Zanim jednak dotarł do otworu ociekał już wodą jak kran.

— A nie mówiłem, że będzie pompa — podniósł się Jurasek.

— Cholerna twoja twarz była — ziewnął przeciągle Palimąka. Śpijże bydle jedno—a nie kracz mi ciągle nad uchem.

Ulewa szumiała na dworze, wśród głuchego uderzania piorunów. Nagle stała się rzecz nieprzewidziana, a straszliwa. Masy wody dostały się do korytarza, a ztamtąd do kawerny zalewając ją natychmiast. Zalane wapnem i smołą rozkładające się trupy pchane straszliwą siłą wody dostały się do wnętrza kawerny, napełniając ją znowu straszliwą wonią. Za chwilę mieli już wody powyżej kostek. W ogólnym bałaganie i ciemnościach, Ryszard zapalił latarnię. Oczom żołnierzy przedstawił się straszliwy widok. Przez otwór skalny biegnący od kurytarza płynęły masy wody. O zatrzymaniu jej nie można było marzyć. Na dnie kawerny na tak zwanej podłodze, w wodzie unosiły się resztki jedzenia, słomy, zielone naloty. Z niesłychanym wstrętem zobaczyli pływającą tam i sam chwiejącą się rękę ludzką, ubraną w resztki zielonego munduru.

Żołnierzy ogarnęła rozpacz. Stali pod ścianami bladzi, zziębnięci i ociekający wodą, gdyż wielu z nich spało już smacznie, gdy woda wdarła się do wnętrza. Nie było innej rady, jak wyprowadzić żołnierzy z kawerny i ustawić ich w najlepiej zachowanym wschodnim okopie.

Zaczęli kląć siarczyście i zatykając sobie usta i nosy zbierać swe mizerne sprzęty. Palimąka zgrzytał zębami jak zarzynany, tak, że budził prawdziwą obawę wśród towarzyszy. Wypełźli na powietrze, wsiękli w ścianę deszczu i ułożyli się we wschodnim okopie. Wody tu było mało. Okop leżał nieco pod kątem do okopów włoskich i woda spływała przez worki piasku w dolinę. Gdy Ryszard ze Świerszczem ostatni wyszli z kawerny woda dochodziła im do kolan, bulgotała ciągle. Napływały coraz nowe, wściekłe, bezmyślne fale, unosząc z sobą coraz nowe części rozkładające go się ludzkiego, cuchnącego ścierwa.

Położenie było fatalne. Gdyby Włosi zaczęli strzelać wyginęliby wszyscy, co do jednego. Nie ochroniłyby ich skąpe osłony okopów, które nic nie znaczyły wobec ogromnej siły fruwających min włoskich, wobec potopu żelaza, padającego codziennie na te wąskie worki, pospajane ze sobą cementem i betonem.

Gdy Ryszard ze Świerszczem zbliżali się do wschodniego okopu wśród potoków deszczu i szumu spadających kaskad usłyszeli chóralny śpiew legjonistów, który widocznie dla dodania sobie animuszu wyli starą piosenkę, pełną gryzącej ironji i szubienicznego humoru:

Bando, bando, ty najstraszniejsza z band
W najkrótszym czasie
Jak tylko da się
Pójdziesz w hinterland.
Smutna, smutna, smutna jest dola ma
Bo moich marzeń
Nie chce zrozumieć
Świetne A. O. K.
Bando bando nikt cię nie weźmie na lep.
Sam pan generał
Będzie ubierał
W maciejówkę łeb
Smutna, smutna, smutna jest dola ma

Bo moich marzeń
Nie chce zrozumieć
Świetne A. O. K.
Bando, bando, czego ty jeszcze chcesz
Niech każdy żołnierz
Ma złoty kołnierz
Na kołnierzu wesz
Smutna, smutna, smutna jest dola ma

Bo moich marzeń
Nie chce zrozumieć
Świetne A. O. K.

— Niechże ich djabli, wezmą tych Legunów. Kiedy właściwie oni mają tremę — szepnął zdumiony porucznik Świerszcz. Muszę panu tylko pogratulować, panie kadecie, takich żołnierzy. Z nimi to psiakrew światby można zawojować.

— Tak to są dobrzy żołnierze. O to nam głównie chodzi.

— I ten szubieniczy humor.

— Czego wy się znowu wydzieracie — zapytał Ryszard, gdy się znaleźli we wschodnim okopie.

— Bo co robić, obywatelu kapitanie. Ani siadać, ani leżeć — ani stać nie można. Zresztą nam jest wściekle wesoło. Palimąka też się śmieje.

— Ty się skurczybyku wnet do sufitu zaśmiejesz i na niebieski hinterland się przegelejsujesz. Do nieba nie pójdziesz, bo byś panu Bogu rabanu narobił w niebie. Anioły, ujrzawszy twą fasowaną mordę, pomdlałyby i uciekły.

— Nie bądź taki ważny Palimąka. Ciebieby nawet z piekła wylali na zbitą mordę. Jakbyś się pokazał w piekle, toby był taki pieroński bałagan, jak w czasie austrjackiego odwrotu.

— A ja wam opowiem byczy kawał o jednym legunie, co wszędzie łazikował i nawet po śmierci nie mógł zaznać spokoju — odezwał się Klimczak.

— No walże pałygnacie.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. 3-go Maja 1. Telefon 75 i 100. Czynne codziennie oprócz niedziel: REDAKCJA od 13-ej do 15-ej i od 18-ej do 24-ej; ADMINISTRACJA od 9-ej do 15-ej i od 18-ej do 19-ej. Redaktor naczelny przyjmuje od 14-ej do 15-ej. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto P. K. O. Nr. 81.287. Drukarnia Wydz. Pow. tel. 99.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm., lub jego miejsce szerokość 1 szpalty (układ 6 szpaltowy): przed tekstem 30 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 15 gr. Drobne za wyraz 10 gr. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Fantazyjne i tabelaryczne, bilanse 50% drożej. Dla kooperatyw i instytucji społecznych 25% rabatu.

PRENUMERATY: W Nowogródku z odnoszeniem do domu i zamiejscowe wraz z przesyłką zł. 4 zagraniczne — 7.00. Za zmianę adresu 50 groszy.

Redaktor i wydawca Mikołaj Zdanowicz

Drukarnia Wydz. Pow. w Nowogródku